

MARZENA PRZYBYSZ

Rozmowa z Anną Kulińską – Bibliotekarzem Roku 2012



Marzena Przybysz: Gratulacje, z 2244 uzyskanymi głosami w III edycji ogólnopolskiego konkursu, zdobyła Pani tytuł Bibliotekarza Roku 2012. Do ostatniej chwili nie było wiadomo, do kogo trafi laur zwycięzcy. Po raz pierwszy w historii konkursu przypadł nauczycielowi bibliotekarzowi. 34 lata pracy w bibliotece – czy zawsze była to placówka szkolna?

Anna Kulińska: Na swój sposób nawet więcej! Bo nie tylko od początku była to placówka szkolna. Ale od owego „początku” do dziś – ta sama szkolna biblioteka I LO im. B. Nowodworskiego w Krakowie.

M.P.: Kiedy pojawiły się większe osiągnięcia zawodowe?

A.K.: Dochodziłam do tego stopniowo, krok po kroku. Początki były – można by rzec – dość tradycyjne. Korzystając z intelektualnego i naukowego zaplecza jakim dysponuje Kraków, zaczęłam zapraszać na spotkania autorskie do szkolnej biblioteki ówczesne znakomitości. Do dziś pamiętam, że młodzieży najbardziej „podobali się” prof. Aleksander Krawczuk i prof. Władysław A. Serczyk. A w czasach nam bliższych – prof. Janusz Majcherek, laureat Nagrody Kisiela.

Natomiast zupełnie nowym doświadczeniem, które utwierdziło mnie w przekonaniu, że „chcieć to móc”, był współudział biblioteki, w 2000 r., w organizacji pobytu w Krakowie 35-osobowej grupy nauczycieli i uczniów szkół polskich, z Sołecznik na Litwie. A ów „współudział” polegał na pozyskaniu sponsorów i obsłudze medialnej.

Tylko w ciągu ostatniej dekady „zaprzyjaźnieni” z biblioteką uczniowie zdobyli kilkanaście nagród (w tym kilka pierwszych miejsc) i wyróżnień m.in. w: Małopolskim Konkursie Pięknego Czytania oraz konkursach: czytelniczym „Złota dwudziestka bestsellerów nastolatków”, recytatorskim „Pokażcie Herberta”, na prezentację multimedialną „Osobliwości Krakowa”, na slogan „Zareklamuj swoją bibliotekę szkolną”, a także w konkursie „Recenzje z kanonu lektur szkolnych” i w konkursie „Na wiersz o Krakowie”.

M.P.: Czy zarządzanie biblioteką w liceum ogólnokształcącym różni się od kierowania biblioteką innego typu, na przykład publiczną?

A.K.: Na pewno tak. Pomijając nawet tak fundamentalny fakt, iż w bibliotece szkolnej powinna pracować osoba z przygotowaniem pedagogicznym, inne są też cele i obszary działania obu tych bibliotek. Szkolna – służy przede wszystkim realizacji programów nauczania i wychowania oraz edukacji kulturalnej i informacyjnej dzieci i młodzieży. Wbrew zatem temu, jak sądzą niektórzy, biblioteka szkolna nie jest „magazynem książek”; jest pracownią interdyscyplinarną, będącą integralną częścią szkoły. A nauczyciel bibliotekarz bierze ponadto często udział także w pracach komisji rekrutacyjnej oraz zespołów nadzorujących matury.

Osobiście nie lubię zbyt krótko określać „kierownik”. Bo w naszym liceum personel biblioteczki liczy raptem tylko 2 osoby, mające pod swoją

opieką 22 400 wol., 940 uczniów i 80 nauczycieli. Ale jako ów kierownik muszę być jednocześnie człowiekiem „od wszystkiego”, to jest m.in.: od zakupu nowości, prenumeraty, opracowywania księgozbioru i jego komputeryzacji, organizacji spotkań autorskich, wystaw, konkursów, itp. Nie zapominając jednocześnie, że moim głównym zadaniem jest pomoc uczniom w doborze literatury, w tym lektur i opracowań np. do prezentacji maturalnych, a także olimpiad i konkursów przedmiotowych. Natomiast dla nauczycieli gromadzę i udostępniam m.in. wydawnictwa metodyczne, przedmiotowe, pedagogiczne i psychologiczne.

M.P.: Jak Pani ocenia rok miniony oczami kierującego biblioteką, cenionego I Liceum Ogólnokształcącego im. B. Nowodworskiego w Krakowie?

A.K.: Cieszę się przede wszystkim z zakończenia komputeryzacji biblioteki. Z otrzymania kilkudziesięciu kompletów (podręcznik, zeszyt ćwiczeń, książka znaków, słownik obrazkowy i płyta DVD) do nauki języka chińskiego. Z nawiązania stałej współpracy z Jagiellońską Biblioteką Cyfrową. Z tego, że do szkolnej biblioteki nadal dają się zaprosić twórcy i artyści znani z pierwszych stron gazet.

Co tu jednak krzyć – z pieniędzmi z budżetu na wzbogacenie księgozbioru i w tym roku było krucho. Jak zwykle na wysokości zadania stanęli jednak rodzice, którzy sfinansowali także wydatki związane z komputeryzacją.

M.P.: „Biblioteka przestrzeni dla kreatywnych” – to hasło tegorocznego Tygodnia Bibliotek. Co należy robić, by nigdy kreatywnych w bibliotece nie zabrakło?

A.K.: Jak już mówiłam – biblioteka szkolna nie jest (tylko) magazynem książek. Pół na których młodzież może wykazać się swoją kreatywnością jest naprawdę wiele. Ostatnio były to np. Małopolski Konkurs Pięknego Czytania, konkurs plastyczny „Francja to nie tylko wieża Eiffla”, konkurs translatorski „Potyczki z Językiem”.

Od lat bardzo dobrze sprawdza się też zwyczaj, że z każdego spotkania autorskiego młodzież sama pisze sprawozdania, co jest pokłosiem warsztatów dziennikarskich z publicystyki kulturalnej, przeprowadzonych przez red. Wacława Krupińskiego. Oczywiście – raz są to artykuły trochę lepsze, raz trochę gorsze. Ale są i takie, które spełniają wszelkie wymagania tzw. drukowalno-

ści. Jak np. sprawozdanie Dawida Ogonowskiego ze spotkania z Robertem Marcinkowskim (w ramach cyklu „Wychowanie dla poezji”), którego fragment przytoczę: „Poeta-wędrowiec, poeta z gitarą – wyglądał jak przywołany z czasów, które – jak dotąd sądziliśmy – skończyły się na Stachurze. Dał się poznać jako utalentowany lektor – zuliśmy przecież majestat gór, widzieliśmy chmarę liści unoszących się „w odwróconym czasie”, a każde kolejne słowo uzupełniało obraz widziany oczami wyobraźni”.

M.P.: Czym dla Pani jest biblioteka?

A.K.: Miejscem pracy – to po pierwsze. Ale – na pewno – też swego rodzaju „spełnieniem”. Książki lubiłam czytać od dzieciństwa. Praca z książką i z młodymi ludźmi, którzy po książki nadal sięgają, daje mi naprawdę dużo satysfakcji.

M.P.: Jak zmotywować młodzież do korzystania z biblioteki? Jak utrzymać tę chęć w nastolatkach, aby przenieśli ją w dorosłość?

A.K.: Jestem chyba w dość szczęśliwej i komfortowej sytuacji. Do „Nowodwórka” trafia młodzież, która wie czego chce. I wie też, że droga do założonych celów prowadzi przez naukę, której częścią są lektury – zarówno te obowiązkowe, jak i mniej obowiązkowe, ale poszerzające tzw. horyzonty. Dość powiedzieć, że w klasach trzecich z biblioteki szkolnej korzystają praktycznie wszyscy uczniowie. A w klasach pierwszych i drugich – około 95%. Są dni, kiedy mamy ponad 200 wypożyczeń.

Temu zaś, żeby także w przyszłości młodzi ludzie nadal sięgali po książki lub – patrząc szerzej – byli uczestnikami życia kulturalnego, służą m.in. spotkania z pisarzami i artystami; bo nic tak nie motywuje do działania, jak osobisty przykład mistrza. A także wspólne wyjścia do kina czy teatru.

W tym przypadku szczególną satysfakcję daje mi to, że w działaniach tych bardzo licznie uczestniczy młodzież ze wsi i małych miasteczek Małopolski, Podkarpacia i Świętokrzyskiego, której naukę w I LO i pobyt w Krakowie finansuje Bank Gospodarki Żywnościowej.

M.P.: Jak postrzega Pani wizerunek bibliotekarza w świadomości licealistów? Czy bibliotekarz jest im przydatny, w dobie sieciowości i nowych technologii?

A.K.: Na tak postawione pytanie odpowiem może trochę przewrotnie. Słowami absolventki, jednej z tych, która głosowała na mnie w in-

ternee: „Głosowałam dobrowolnie. Dlaczego? Bo oprócz profesjonalizmu Panią Anię cechuje ogromna życzliwość. Nikt w tej szkole nie był tak ciepły, miły i pomocny uczniom (...) Serdecznie dziękuję za te 3 lata. Wypożyczać u Pani książki to była naprawdę ogromna frajda, zwłaszcza, jeśli przychodziło się do biblioteki po świeżej jedyńce”.

Oczywiście, to tylko jedna strona medalu i sama życzliwość nie wystarczy. Współczesny bibliotekarz szkolny musi być dla młodzieży partnerem także w zakresie nowych technologii.

M.P.: Jaka sfera działalności w bibliotece daje Pani najwięcej satysfakcji?

A.K.: Praca pedagogiczna, ale także organizacja wystaw, spotkań autorskich i konkursów. Bardzo cieszy mnie też liczba (w niektórych klasach nawet 3-4) łączników bibliotecznych i ich zaangażowanie. Dodam, iż np. w czasie szczególnie atrakcyjnych spotkań (Leszek Wójtowicz, Zbigniew Wodecki) – pierwsze rzędy zawsze zarezerwowane są właśnie dla moich łączników, którym staram się w ten sposób podziękować.

M.P.: Czym dla Pani jest członkostwo w organizacji zawodowej bibliotekarzy nauczycieli? Pani działania w tej organizacji?

A.K.: Od momentu założenia należę do Towarzystwa Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich Oddział w Krakowie. Jego siedziba od 14 lat mieści się zresztą w I LO. Wcześniej działałam w Zarządzie, obecnie jestem przewodniczącą Komisji Rewizyjnej. I to właśnie Prezes naszego oddziału TNBSP, Agnieszka Miśkiewicz, zarekomendowała mnie do konkursu na Bibliotekarza Roku Województwa Małopolskiego. Natomiast pierwszą osobą, która złożyła mi gratulacje po zwycięstwie w głosowaniu, i to już kilka minut po północy(!), była przewodnicząca okręgu małopolskiego SBP, Dorota Rzepka.

M.P.: Czy spodziewała się Pani, że zwycięży w ogólnopolskim konkursie Bibliotekarz Roku 2012?

A.K.: Ja nie. Ale mój mąż Grzegorz, wicedyrektor I LO Małgorzata Horbaczevska i społeczność „nowodorska” (obecni uczniowie i absolwenci) – tak.

M.P.: Jakie są Pani zainteresowania, zajęcia, które wypełniają Pani czas wolny od pracy i obowiązków domowych?

A.K.: W wolnych chwilach czytam książki i prasę. Bardzo lubię również teatr i wernisaże, które staram się odwiedzać w miarę regularnie.

M.P.: Czy może Pani wskazać czytelnikom sposób na sukces?

A.K.: Czasem na sukces trzeba trochę poczeekać, tak jak w moim przypadku. Ale warto – „róbmy swoje” – jak w piosence Wojciecha Młynarskiego.

M.P.: Jakie ma Pani plany?

A.K.: Ten najbliższy plan, to wymiana sprzętu komputerowego; jeśli tylko znajdą się fundusze. A ponadto – pozyskanie więcej pieniędzy na zakup nowości wydawniczych, bo biblioteka musi być „żywa”.

M.P.: Pani marzenia?

A.K.: Laureat konkursu „Zareklamuj swoją bibliotekę szkolną”, Radosław Bałaziński, napisał: „Nowodorska biblioteka jest jak restauracja: proza na śniadanie, poetyczna kolacja. Skosztujesz tu przepysznej literatury, wzbogacając intelekt, a nie tracąc figury”. Chciałabym, żeby tak było zawsze.

M.P. Dziękuję za rozmowę, życzę samych sukcesów i spełnienia pragnień.

Marzena Przybylsz
Biblioteka Narodowa

Już w sprzedaży!

Nowy – o podwójnej objętości numer 1/2013 ZIN-u zawierający niezwykle ciekawe artykuły autorstwa J. Woźniak-Kasperek, B. Bojar i wielu innych.

Najprościej zaprenumerować bezpośrednio u nas
(<http://www.sbp.pl/sklep>; sprzedaz@sbp.pl).

